

8080

## Kwestionariusz

b. wiezienia "Lagierunka" W.O. (306)

1. Lynowski Edward, podchorąży kapral, 43 lat, urodz. kolejowy, żonały - troje dzieci. 6306
2. Aresztowany dnia 3. X. 1939 r. o godzinie 11<sup>30</sup> (czasu eloskińskiego 13<sup>30</sup>). Do mieszkania prywatnego zgłosił się, niezadowolony mi osobom i w cywilnym ubraniu i po rozsyłku mówiąc zarządał aby z nim udał się na stację. Kiedy zgłosił się z nim do NKWD, gdyż tam mnie zaprowadził, na celownik tego urzędu zrewidował moje ubranie, wyjmując dokumenty, legitymację, zegarek, pieniądze i t.p. drobniarki, zapewniając mi, że jestem agentem II Oddziału, gdyż na to mają dowody i świadków. Po następnych zapytaniach, przy różnych okolicznych przekleństwach zostałem osadzony waresce policyjnym na stacji Białystok C.
3. W więzieniu siedziałem w Białymostku i Brzesku, w tym ostatnim obojcie mi wyrok 8 lat obowiązkowej pracy "isprawiłnych" jako specjalny niebezpieczny element i wywieziony 25. IX. 1940 r. do obojów pracy przy stacji Poćma, lewobrzeżnej ASSR.
4. Oboj do którego przybyliśmy, stał na odległości 10 km na terenie bagajnym, o nazwie "11 tag piunt". W obojcie tym stało 8 budynków drewnianych, z których były podwójne nawy do spania, bez ścianek i koców, obok nich ilość pluszów była plaga życia w obojcie. Wzrost mi był duży, gdyż latina co 8 dni obowiązywała. Podłoga w baraku ogromnie śmierdząca, dość często myta, w swobodny sposób, polana wodą i rozlata szczytka. Światła nie wystarczające, jedną lampę naftową na barak mieszający 100 osób. Ustępki drewniane od czasu do czasu wapnem składowanym wysypywane. Latosi ogrodzone parkanem z wysobich żerdzi do 5 metr. wysokości przybitych pionowo, a na 4<sup>ym</sup> rogach

niezrychli dla warty. Dookoła parkana z obydwu  
stron szerokości 2 mtr. pas nie dozwolony do dno-  
dzenia „zapretunja domo“.

5. W obozie nięskraci stanowili obywale sowieccy, wśród  
nich 90% przestępców politycznych. To jest aresztowa-  
nnych i sądzonych przez tak zwany „Trojka“  
zaocznie, za przewinienia nieraz śmieszne, napry-  
kład: Dziwiński Władysław kolejarz z Kijowa, polak  
z pochodzenia został skazany na 8 lat za to tylko,  
że pisał do rodziny swojej do Polski, a wielu było  
takich, że wogóle nie wieścieli za co sądzeni, bosem  
przypisanie im przestępstwa nie istniały. Załochi  
10% stanowili własciwy przestępców kryminalnych.

Wśród nas obywateli polskich znajdowali się prawie  
niebierzećmi politycznie, barcho maty odsłetek stano-  
wili tak zwani granicznicy, to jest ci ludzie którzy  
przekraczali prowizoryczną granicę niemiecką, sowie-  
cką, często wracając z ucieczki od niemieckich wojsk,  
zpowrotem do swoich statych miejsc zamieszkania.

Jydów wśród nas było około 10%, często z nich  
miała wrogą nastawienie do polaków. Zdarzały  
się także poróżnienia: „panowani wam są już  
stwierzyli“. W polityce polaków nie mógł być do-  
killed ukrainców z Polakami wyraźnie manifestowali  
swoją przynależność, lecz po „amnestii“ znów między  
stali się dobrymi obywatelami Polakami.

6. Życie w obozie stanowiło prawdziwe kalory  
rosyjskie. Ciomiek, mimo, że będąc chorym, ostabi-  
nym, umozrony był wychodzić do pracy, a poclajęcego  
kopano wozami przy akompaniamencie wyśmiek  
jak „maklaty polacrot, pan, panier, tu tiebia  
nie polora“. Tak postępowali wartownicy, a często  
sam ucaelnik „kultury i osiarty“. Nie mogły  
pracować sadzano do izolatora dając 300 gramów

chleba i wody z kaszy na rybie cudownie lub  
rozczeser się od robaków - grzybaki. Narazem po przebyciu  
w karcenie o głodnie wyciągano deliktanta na  
roboty, praktyki łucie krowaty łuk długi aż  
spowodowały ciężko, choroby, a często śmierć z wyczerpania.

Rano o godzinie 4<sup>00</sup> budzono, a 5 już trzeba było wysłu-  
dzać do pracy, zbawia lasu lub diriganie albrumier  
klocy przy nastadunku na wagony. Działac, nie mając  
wprawy i siły nie wyrabiali nawet 50% ich wyproduk-  
torin - 9 metr. drewna na 2<sup>03</sup> pracownikach, pomimo zarobku  
żadnego nie otrzymywali. Wypiszenie stanowiło  
500 gramów chleba, rano kawałek masła i prostem  
lub z rybą, i wieczorem pro pracy tak zwany "abied"  
kawał na masło i tyżka kawy na sucho i masłem  
to jest z olejem, a najcenniejszy prawi z prostem.

To takim obiedem można było się napić w baraku  
"Kipialku", którego nie wstąpić mogli otrzymać.

Wśród polaków istniało ściśle współzycie, dzielono  
się wzajemnie wszystkimi wiadomościami z gazet,  
radia i listów otrzymanych z chowaniami.

Zycie kulturalne zanurzało się do najgłębszego do  
biura oświatowego - "K.W.C." występowanie  
radia, czasami, przeczytanie słonek gazet rozsy-  
stali i oddanie listu do wystawienia. Pod tym  
względem również istniały ograniczenia. Wszyscy  
"kontrołowcy" i t.p. nieobracaniem, mieli  
prawo do wysłania tylko jednego listu raz na  
trzy miesiące. Do oboru przychodziło b. masło  
kino, ale polacy nie chodzili na wysiłekowe filmy,  
gdzie na treści ich skądą się prawie same propa-  
ganda sowiecka. Jeden raz do roku zjeżdżali się  
do oboru zespół młodych artystyczny, składający  
się z dyrektorami obrotu sowieckimi. Z progra-  
mu wszystko technologicznie nazywano "oprogramowanie proletariatu".

7. Badania NKWD prowadziło w swoisty sposób i całkowicie, że trudno aby kto inny prócz sowieckich coś okropniejszego mógł wymyślić. Na przykład sławiano mnie w pracy na bagnach, palec nogi ręką, głosa przemuciona w łyt, tak stałem aż do zemdleńcia, a potem w bezcelny sposób zaczęły oblaśnianie całego woda, zimna. Przy badaniach kopano, korbą, warol-nerozem, bili po bokach i pod brodz. Sławiano łwary zwrócić do śmię, popychano i proklinano w najohydniejszy sposób na Boga, państwa raduchnie nie oszczędzając i angli, na generała Sikorskiego, i na rządy polskie. W styczniu czy lutym 1940r. "szkolenie śledczy" badające mnie powiedział: "Co was Sikorski obiecuje wam polski od morza do morza do Odessy, a nawet i Kaukaz chce od was zabrać, zobaczycie Polaka, jak jace swoje uchw bez lustra. Polski nie będzie, a jeśli i będzie, to czerwona, w ramach związku sowieckiego".

Dochochzenia były jedyną fikcją i fałszerstwem nie było oskarżenie "śledczymi" o ustalenie źródła prawdy, a źródło było o to, aby jaknajbardziej obwinionego obciążać. Terminie spisywano tak jak się podobalo im. Jeżeli czasem odporniejszą ktoś odmówił podpisanie protokołu, wmucaano go do karcera, głodowano i bito. Często co innego napisali, a co innego zostało odczytane. Karcery to okropne tortury, poimieszczenie niskie, ciemne stoi w pracy agłej, uisze nie może, gdzie posadka kamieniem jest zlane woda. Pożywienie w karcery to 300 gramów chleba i woda. Dochochzenie przeprowadzano przeważnie w nocy. W źródle ciary nocey z łmactwem otwierają się drzwi, dozorec NKWD wymotuje na literę Ż (na bukwie Ż), wrapecy których nazwiska zaczynają się na tę literę

głośno wymawiają swoje nazwiska, dozorca odpowiada: jeszcze, jeszcze, aż natrafi na opierś pnieściorom, do badania lub do rywania.

W obozodzie pracy NKWD roztoczyło się niezgodyny nacisk nad 100kami; przedstawiano różnych konfidentów, a po zobrażeniu materiału obciążającego zabierano upadłomych osób do więzienia i latu wyłączenia sprawy sądowe.

Po rozpoczęciu wojny niemiecko-sowieckiej; wziętych do obozrajowców spędzono na jednem "lag punkat 11" tam zaczęły się aresztowania i sądy. Dowiedzieliśmy się od robotników sowieckich, że rozstrzelano 2<sup>o</sup> naszych obywateli: 1) inż. Cytanypirkięgo (Czestawa Dyrektora Fabryki Łyżowniczej w Grodnie i 2) Kiełkięgo adwokata z Warszawy, a Sierotkięgo Stefana agronoma z Lwowa i Swarcłowskiego - kierownika i szkoły z Krakowskiego szkaru na 10 lat więzienia. Były szereg innych osób zabrano z obozów, po których wszelki ślad zaginął.

8. Pomoc lekarska była problematyczna. Do szpitali przyjmowano wtedy tylko wtedy chorzy jak nie mogli chodzić; lekarze byli ograniczeni w swoim zawodzie karieraństwem i NKWD. Personal lekarski składał się z aresztowanymi i było całkowicie unależniony od "władzy". Były czasami wypadki zrozumienia chorzy, ale były to wypadki osobiste. W miejscowych szpitalach i w obozach chorzy "stacjonar" życie nie różniło się prawie od obozowego, różnica polegała tylko na tym, że chorzy opat na łóżku z siemnicami i ukrytymi w kocami, oraz miał na miejscu opiekę lekarską. Ale plutowy dokumenty mu dokumenty nie miały niż w obozie ogólnym. Śmiertelność wśród nas przeważnie była olbrzymia. Dla przykładu

przylaczam, ze z powrotd 37 osob jadacych w jednym wagonie z Orszy do Poczni, w obozie pracy amwlo 18 osob to jest 50%. Presi narwisk ktore zapamiatalem podaje:

- 1) Obieziowski - prezes zarzadku Oficerow rezerwy z Kilia
- 2) Jacyna - zedra grodzki - z Wilenszczyzny,
- 3) Rybnicki Piotr - kolejarz z Terespolu
- 4) Annielenski - ziemniak z Nowogródzkiego
- 5) Buzug Leon - szewc z Kowla
- 6) Ustinowicz - soltys z Tomajiskiego
- 7) Laidner Alfons z Białegostoku
- 8) Glinicki z Białegostoku
- 9) Kraligora - przewodnicza Policji z Białegostoku

Na 11. "lager punkcie" spocyna wiele ofiar bezimiennych, o ktorych bliżej się nigdy nie dowiedza.

9. Legerowscy z krajem mieliśmy. Dochochity do nas listy z dwunastkami jak „Wyjeżdż do domu na lato urlop i do nas przyjedzie z czegoś cię cieszymy gdyż pomówie nam pracować przy żniwie” albo takie: „Adolf z Niemiec pisze do nas, że mu się dobrze powodzi i że tego lata do nas ma przyjechać”

Ja otrzymałem w roku 1941 trzy listy od żony z Białegostoku, która została na miejscu, dzięki umiarkowanym narwisk na paucistwie etatowicz i umiarkowanie zamieszkanym. W pierwszym liście, który posiadam, żona mi pisze, dwotownie, aby przynieść krowa drugie kyle zarobić, są jej krowule do artela, za uszyje 1 koruba piacy mi 40 kopiejek. Sprzedaje co może aby żyć. Ale nie wanta się, a dalej „Szkolę kochany wiesz w to gęboko, że przyjdzie do nasze Jaczyscie, że będzie my razem, że doczekamy się i będziemy się cieszyć swojs-rodziną”. Jako pisał mi żona przed wojną zowiecku, niemiecka. Podobnie pisał do mnie Jozef Wojcicki - z Białegostoku, pisał, że żyje

w obawie mierzwiści Łaniego jak mnie kiedyś spotkało, to znaczący aresztowanie się był. A omawianych aresztowańach wiadomości do nas napływały. Ludek ogromnie bali się pisać do aresztowanych, gdyż im groziło również pozbawienie wolności. Stąd nawet najbliżsi bali się pisać do nas. Pierwsze moje dwa listy pisane w języku polskim sąły przesłane dwa miesiące, później pocata była usprawiedliwiona; listy z Białegostoku dochodziły do nas w ciągu tygodnia, lecz nie rozpytkie.

10. Z obozu pracy zostaliśmy wzięci w dniu 18. IX. 1941r. wieczorem, skierowanie strajmatem do Archangelska, gdyż do miejsca Łronenii są armii Polskiej obywateli polskich z naszego obozu nie kierowali - trójnauce, że nie wiedzą gdzie armii polska się organizuje. Po drodze dwudniowym się od naszych kobiet o miejscu organizowania naszego wojska Nastasi Rozajewka stała transport z naszymi obywatelami w liczbie 173 zdążających północny do Tocka. Dotychczas się z urzędniczym kuratorium Wileńskiego Władimiriem, na skutek wezwolenia zastępcy komendanta transportu Doktora Gulibacki, do transportu, po drodze dostawialiśmy, chleb cukier i śledzie. Dwa razy otrzymaliśmy gorące posiłki. Treba wspomnieć, że w stotównię dla wojska porządek był nie był. W ciągu krótkiego czasu potrafili wydać parę set obiadów lub kolacji. Tak jadąc w ciągu 9 dni przybyliśmy do Tocka dniu 27. IX. 1941r. Po przejściu Komisji Lekarskiej, na której otrzymaliśmy kategorię zdrowia A, i po przejściu szwarami zostaliśmy przyjeździ do wojska z dniem 27. IX. 1941r.

z początku dostatek przydatni do  
 i punktu Rekruciego, pojechali do Komisji  
 kolejowej. Wskutek tych warunków, w związku  
 i w obozach pracy, odrywania, wrażeń  
 i ciężkiej pracy straciłem zdrowie, otrzyma-  
 łem tu nowym m. p., po za losem rosyjs-  
 kim, kategoria zdrowia C "i to warunkowo  
 gdyż Komisja wysłała z zaniżeniem  
 pragnaniem mi kategorii "D" ciężko  
 fizycznie, pomimo, różne choroby, a to  
 jedynie tylko dlatego, że cytowana  
 w „swobodnym sowieckim związku“ traktuje  
 się niżej od amerykańskiej -

L. S. S. S.